

## Drżycie ludzie z Giszka i Nikiszka!

Autor: Administrator  
17.09.2007.  
Zmieniony 17.09.2007.

Spółka Giesche chce przejść Giszowiec i Nikiszowiec! Ta brzmiąca niewiarygodnie informacja jest prawdziwa! Dla mieszkańców tych dzielnic nie zbyt przyjemna wiadomość. Otóż kilku cwaniaków wykupiło w antykwariatach i na aukcjach za bezcen przedwojenne akcje Spółki Giesche, należącej tuż przed II wojną światową do Amerykanów, następnie w 2005 r. reaktywowali spółkę o tej samej nazwie z kapitałem 500 tys. złotych, a teraz chcą od prezydenta Uszoka zwrotu mienia. Prezydent Katowic odpowiada: "po moim trupie!"

A oto skrót doniesienia z Gazety Wyborczej, jakie można było przeczytać w dniu dzisiejszym w dziale Niusy RSS:

Grudzień 2006 roku, otwarcie tunelu pod katowickim rondem. Do prezydenta Uszoka podchodzi mężczyzna i pyta: - Kiedy dostaniemy te nieruchomości z Giszowca? Prezydent nie wie, o co chodzi, obiecuje sprawdzić. Gdy dociera do niego sens pytania, wósy staje mu dęba. Sprawa dotyczy co najmniej jednej trzeciej powierzchni miasta! Są tam zabytkowe osiedla Nikiszowiec i Giszowiec znane z filmów Kazimierza Kutza, kamienice w Szopienicach i Zawodziu i działki w różnych punktach Katowic.

Żeby zrozumieć, o co chodzi, trzeba sięgnąć do historii.

Giesche miał miasto w kieszeni

Wrocławski kupiec Georg Giesche żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku jak wielu niemieckich kupców udzielał pod zastaw pożyczek zawsze cierpiącym na brak gotówki Habsburgom. Ale tylko on dostrzegł, jak wielkie możliwości tkwią w eksploatacji zasobów górniczych Górnego Śląska. W 1704 roku cesarz Leopold I w zamian za swoje niespłacone długi dał jemu i jego potomkom monopol na wydobywanie galmanu (rodzaj rudy zawierającej cynk) ze Śląska.

Wkrótce ród Giesche stał się jednym z najpotężniejszych producentów węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Byli bajecznie bogaci. Oprócz kopalń węgla należały do nich cztery kopalnie galmanu i ołowiu oraz kopalnia rudy cynku Matylda koło Świętochłowic. Posiadali też huty cynku, srebra i ołowiu. Ich fabryki urosły w katowickich Szopienicach, Bogucicach i Załężu, zbudowali nowoczesne osiedla robotnicze w Giszowcu i Nikiszowcu.

Do podziału Śląska w 1922 r. potężna spółka rodu Giesche nazywała się Die Bergwerks-Gesellschaft Georg von Giesches Erben. Potem utworzono Giesche SA z siedzibą w Katowicach oraz Georg von Giesches Erben AG we Wrocławiu. W 1926 r. Niemcy sprzedali swoje udziały w polskiej części Górnego Śląska. Akcje kupili Amerykanie. Po wojnie majątek firmy został znacjonalizowany.

Pasjonat dokumentów zdobywa stare akcje

Marek Niegrybowski jest znany jako prezes gdyńskiej firmy Doradca/Nexus. W 2000 roku przygotowywał dla Ministerstwa Zdrowia program restrukturyzacji służby zdrowia. Na Śląsku kontrakt był wart około 500 tys. zł i obejmował m.in. sporządzenie listy szpitali do zamknięcia. Podobny program dla województwa warmińsko-mazurskiego Nexus opracował za blisko 360 tys. zł.

Gazety pisały też o prywatyzacji przedsiębiorstwa powołów dalekomorskich Dalmor. Wycenę przygotowywała firma Nexus, ale Ministerstwo Skarbu Państwa wstrzymało wtedy cały proces, bo pojawiły się podejrzenia, że Nexus zaniżył wartość przedsiębiorstwa.

Dzisiaj Niegrybowski mówi o sobie: pasjonat starych dokumentów. To on dotarł do akcji, które spółka Giesche SA emitowała przed wojną. - Wraz z grupą znajomych z Trójmiasta odkupywaliśmy je od spadkobierców osób, które były w ich

posiadaniu - mówi. Nie zdradza, ile ma akcji i za jaką cenę je kupił.

Ważne, że w połowie 2005 roku Niegrybowski na ich podstawie reaktywuje spółkę Giesche SA. W Krajowym Rejestrze Sądowym czytamy, że kapitał zakładowy wynosi pół miliona złotych.

Niegrybowski ogłasza, że jego firma jest sukcesorką przedwojennej Giesche SA. Spółka - jak jej wielka poprzedniczka - zajmuje się więc m.in. górnictwem rud żelaza, wydobywaniem węgla brunatnego i kamiennego, hutnictwem. Działalności jednak nie prowadzi. Niegrybowski chce najpierw odzyskać własność: kopalnie, huty, domy, grunty, które kiedyś należały do rodu Giesche, a teraz są własnością skarbu państwa, gminy, prywatnych firm i osób oraz spółdzielni mieszkaniowych.

Niegrybowski nie chce słyszeć, że majątek firmy został znacjonalizowany i nic mu się nie należy. - W przypadku Giesche SA zastosowano ustawę wywłaszczeniową mienie polskie, a przecież akcje firmy należały do Amerykanów. Spółka tak naprawdę nigdy nie została więc zarejestrowana - tłumaczy.

Uszok: Nie oddam im miasta!

Prezydent Uszok: - Domy, grunty, mieszkania, kopalnie, fabryki i huty! To jedna trzecia powierzchni Katowic. Nie zamierzam nikomu tego oddawać. To niepojęte! Będzie walczył do końca, bo to mi brzydko pachnie.

Uszok na bieżąco śledzi wszystkie ruchy spółki. Odkrył, że jej przedstawiciele starają się na drodze administracyjnej obalić decyzję, na mocy której majątek rodu Giesche został znacjonalizowany (dlatego w najbliższym czasie prezydent spotyka się z ministrem skarbu).

W sędzię toczy się także kilkanaście spraw o odzyskanie różnych nieruchomości wytoczonych przez Giesche SA. - Jeśli wygrają choć jedną, zostanie uruchomiona lawina, wtedy trudno nam będzie już cokolwiek zrobić, a chodzi o majątek o ogromnej wartości - mówi Uszok. Dlatego napisz do ministra sprawiedliwości, sprawę zajmę się już prokurator.

Mają jednak szansę?

Tymczasem zdaniem prawników spółka ma szansę na odbiór nieruchomości. Jeśli spełni dwa warunki, może mieć otwartą drogę do reprivatyzacji. Po pierwsze, musi wykazać ciągłość swojego istnienia, po drugie, unieważnić nacjonalizację.

- Takie przedwojenne spółki mogą się reaktywować i odzyskać swoje przedwojenne mienie. Stało się tak w przypadku Hotelu Europejskiego w Warszawie i w kilku innych przypadkach - przyznaje mecenas Roman Nowosielski specjalizujący się w odzyskiwaniu przedwojennego mienia.

Giesche SA może się także powołać na ustawę reprivatyzacyjną, której projekt jest już gotowy. Przewiduje on wypłacenie 15 proc. wartości utraconego mienia. Rekompensaty przysługują mają m.in. spadkobiercom byłych właścicieli oraz spółkom prawa handlowego. Utworzony będzie fundusz rekompensacyjny zasilany m.in. z dochodów z prywatyzacji, sprzedaży nieruchomości skarbu państwa.

Jeśli Giesche SA wywalczy odszkodowanie, na jej konto mogą wpłynąć niewyobrażalne pieniądze.

Co zrobicie z Nikiszowcem?

Niegrybowski jest pewien, że odzyska nieruchomości należące przed wojną do Giesche SA.

- Co zrobicie z Nikiszowcem? - pytamy.

- Nie mamy jeszcze kompleksowej wizji - odpowiada prezes Niegrzybowski, a mecenas Leszek Pachulski, pełnomocnik spółki, dodaje: - Z dzielnicy na pewno nie znikną przedszkola czy przychodnie.

Niegrzybowski uzupełnia: - Właściciele prywatnych mieszkań nie mają się czego bać. Proszę pani, tak naprawdę, to na osiedlach zostaną nam tylko kawalerskie dziaćki. - To po co wam one - pytamy?

Niegrzybowski: - Nawet na tym można zarobić.

Prezydent Uszok: - Stanie się tak, ale po moim trupie.

{moscomment}